Wydanie zagraniczne.

Nr. 102. — Rok XIII. Sobota. Warszawa, 26 maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.

miesięcznie 45 „ . . . . 60 „

Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

21 Maja 1871.

21 Maja 1871, ostatni dzień Komuny paryskiej, zamyka jeden z okresów historji ruchu robotniczego. Komuna stanowi taki słup graniczny, jest bowiem pierwszą próbą klasy robotniczej ujęcia steru administracji społecznej w swe ręce. Próba ta obfitowała w nauki i wskazania, z których proletarjat skorzystać nie omieszka, dziś, kiedy na drugim końcu Europy walczy lud roboczy o swobody polityczne i lepsze warunki bytu, podobnie jak ongi we Francji, na tle podobieństw wyraziściej występują znamienne różnice.

Ustrój polityczny, nadany Francji przez Napoleona III po zamachu stanu 1852, nie zadawalniał nikogo, prócz biurokracji, podobnie jak u nas. Zgromadzenie prawodawcze nie miało prawa inicjatywy, ani kontroli nad rządem; swoboda słowa, zgromadzeń, stowarzyszania się i prasy nie istniała; tysiące więźniów politycznych zapełniało więzienia, a samowola policji posługującej się setkami prowokatorów, nie znała granic. Wśród warstw robotniczych zaszło niezadowolenie z rządów Bonapartego obok poczucia odrębności swych interesów klasowych. Pierwszy zjazd nowozałożonego międzynarodowego stowarzyszenia robotników, t. zw. Międzynarodówki, wypowiedział pogląd, że poprawienie bytu klasy robotniczej może być dziełem tylko samych robotników. Pogląd ten zyskiwał coraz liczniejszych zwolenników. Wtedy nagle wybuchła wojna francusko-pruska; robotnicy przeciwni byli wojnie, wydali manifest do robotników niemieckich, protestujący przeciw bratobójstwu. Wojna, wykazawszy całe niedołęstwo rządu francuskiego, zakończyła się wzięciem do niewoli Napoleona III. Kapitulacja pod Sedanem sprawiła, że ogłoszono republikę i wybrano rząd tymczasowy, złożony z 10 deputowanych. Rząd ten okazał się niedołężnym i nic nie zrobił dla obrony Paryża, obleganego przez armję niemiecką. Po 4 miesiącach oblężenia w końcu stycznia 1871, podpisano zawieszenie broni, pd warunkiem natychmiastowego zwołania Zgromadzenia Narodowego, które ułożyłoby warunki pokoju. Burżuazja, przerazona potęgą proletarjatu, ujawnioną przy ustaleniu republiki, wybrała do Zgromadzenia Narodowego najreakcyjniejsze żywioły, które postawiły sobie za zadanie przywrócić rządy monarchiczne, i zgnieść ruch ludowy w Paryżu. W ciągu lutego Międzynarodówka i inne związki robotnicze działały bez wytchnienia, wykazując na tysiącznych mityngach niebezpieczeństwo, grożące republice ze strony Zgromadzenia Narodowego; pod wpływem tej akcji założono komitet centralny gwardji narodowej. Zawieszenie przez Thiersa, zdecydowanego wroga republiki, kilku gazet radykalnych, oraz wyrok śmierci wydany na Blanqui'ego (czytaj Blankiego), przywódcę robotników, rozjątrzyły lud i umocniły w postanowieniu walki z reakcyjnym rządem; widząc to Thiers, postanowił Paryż ogołocić z zapasów broni. 18 marca wojska regularne opanowały arsenał, nadciągnęła jednak i gwardja narodowa, która w krótkim czasie odebrała napowrót zabrane arsenały. Na wieść o tem Thiers z ministrami opuścili Paryż, przenosząc się do Wersalu. 19 marca czerwona chorągiew powiewała nad ratuszem miejskim i innemi gmachami publicznemi; rewolucja tryumfowała, lecz popełniła już pierwszy błąd, pozwalając rządowi wymknąć się z resztkami armji. Komitet centralny gwardji, stojący na czele ruchu, postanowił dokonać w najkrótszym czasie wyboru zarządu miasta (komuny) i oddać władzę w jego ręce. Dalszym zadaniem Komitetu była reorganizacja instytucji publicznych, które rząd doprowadził do możliwie największego nieładu przed swym odejściem do Wersalu. Komitet uporał się z wszystkiemi trudnościami. W niedzielę 26 marca wybrana została Komuna paryska i ogłoszona ku powszechnej radości.

Salwy armatnie, dźwięki „Marsyljanki" i entuzjastyczne okrzyki zlewały się w jeden potężny akord. Wersalscy szpiegowie oznajmili Thiersowi, że cały Paryż objęty jest rokoszem, pośród wybranych większość stanowili rewolucjoniści, a nawet socjaliści, jakkolwiek była też pewna liczba liberalnych i radykalnych przedstawicieli burżuazji. Komuna przystąpiła niebawem do pracy: wybrano komisję finansów, spraw zewnętrznych, oświaty, pracy i handlu, sprawiedliwości, policji i wojska. Robotnicy, dążący do jaknajszerszej autonomji miejskiej i wyzwolenia jej od przewagi burżuazyjnych władz centralnych, stanęli wobec bardzo trudnego zadania, do którego nie byli przygotowani; mimo to działalność komisji była wzorowa. Najpracowitszą okazała się komisja pracy i handlu, złożona z samych robotników. Ona też przyczyniła się najwięcej do wprowadzenia w życie zasad socjalistycznych rewolucji 18 marca. Zebrała ona dokładnie dane, tyczące się stosunków pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu, otworzyła giełdy pracy po wszystkich okręgach, zniosła pracę nocną w piekarniach i uznała za nieprawowite wszelkie kary i zatrzymywanie płacy zarobkowej. Opracowała ona dalej projekt ochrony robotników pozbawionych pracy, oraz ochrony robotników przed wyzyskiem ze strony kapitału. Na skutek jej wymagania Komuna postanowiła skonfiskować wszystkie nieczynne fabryki i warsztaty i oddać je niezwłocznie towarzystwom robotniczym celem wyzyskania tychże na zasadach korporacyjnych. Postanowienie to po raz pierwszy w dziejach otwarcie wprowadzało zasadę wywłaszczenia klasy kapitalistów przez klasę robotniczą i miało pod tym względem niezmierne znaczenie. Komisja oświaty opracowała projekt nauczania początkowego i średniego; jeden z okręgów paryskich wprowadził bezpłatne wydawanie dzieciom pożywienia i odzieży. Komisja finansowa, mimo ogromne kłopoty, postanowiła nie tykać miljardów złożonych w banku francuskim, co było błędem poważnym, bo za pieniądze te można było przygotować obronę przed wersalskiemi żołdakami. Wydatki wszystkie uszczuplono; stojący na czele poczty, telegrafu, mennicy prości robotnicy pracowali wydatniej, niż poprzedni urzędnicy, a brali skromne wynagrodzenie. Źle zupełnie natomiast działo się w komisji wojskowej; tutaj wszyscy sobie przeciwdziałali, skutkiem czego wszystko szło na opak, artylerja była bez dział, ważne posterunki zostawiono bez obrony, intendentura była zdezorganizowana, barykady wznoszono bez planu strategicznego. Największą winę w przygotowaniu upadku Komuny ponosi komisja spraw zewnetrznych: miała ona uświadomić prowincję o doniosłości i znaczeniu przewrotu dokonanego w Paryżu i wywołać analogiczny ruch po wszystkich miastach Francji. Wydany przez nią program polityczny Komuny wprowadza zupełną autonomję Paryża; za jego przykładem miały iść inne miasta wedle swych sił, o sprawach wspólnych miała rozstrzygać rada centralna delegatów od poszczególnych gmin. Program ten zjawił się zapóźno; prócz niego komisja nic nie zrobiła dla podtrzymania rewolucyjnych ruchów, które samorzutnie wybuchły w Lugdunie, Marsylji, St-Etienne, Tulurie. Ruchy te zostały stłumione przez rząd, konsekwentnie dążący do odosobnienia Paryża od prowincji. Cały projekt komisji — stworzenia z Paryża samotnej wyspy pośród oceanu prowincji francuskich, w mglistej nadziei, że inne wyspy powstaną same przez się, był z góry skazany na niedojście no skutku. Mimo to, projekt ten został przyjęty przez Komunę, co świadczy, w jakim stopniu członkowie jej nie zdawali sobie sprawy z sytuacji. Rząd wersalski postanowił srogim rozlewem krwi stłumić powstanie w Paryżu; popychali go do tego kapitaliści i reakcyjna większość Zgromadzenia Narodowego. 2 kwietnia wojska wersalskie rozpoczęły ogień. Mimo cudów bohaterstwa ze strony robotników, skutkiem niedołęstwa komisji wojskowej i braku jednolitego planu, szańce po szańcu wpadały w ręce wersalczyków. W dniu 20 maja ostrzeliwało miasto 300 armat oblężniczych, siejąc śmierć i zniszczenie. Następnego dnia wersalczycy weszli do miasta, zajmując najważniejsze punkty strategiczne. Komuna 21 maja zakończyła swą działalność; nie było odtąd żadnej władzy, powstawały setki barykad, ale bez planu i kierownictwa naczelnego. Broniono się jeszcze przez tydzień; każdą piędź ziemi musieli zdobywać wersalczycy. Im słabsza stawała się obrona, tymbardziej rosło okrucieństwo kapitalistycznych najemników. Dokonywano masowych rzezi jeńców, dobijano rannych, pastwiono się nad dziećmi. Takich scen jakie miały miejsce w owych dniach w Paryżu, nigdy jeszcze przedtym nie widziała historja. Wszystko blednie przed krwawą orgją burżuazji francuskiej, orgją, którą w milczeniu lub głośno pochwaliła burżuazja całego świata, patrząc najspokojniej w świecie na niezliczone mordy. W ciągu „krwawego tygodnia" padło 3000 robotników, sądy wojenne, które potym zaczęły działać, wydały 17.000 wyroków śmierci, w więzieniach zmarło 2000 ludzi skutkiem znęcania się nad niemi.

Komuna dowiodła, że burżuazja nie cofa się przed żadnym okrucieństwem, by zdusić każdy ruch emancypacyjny proletarjatu. Klasa robotnicza, walcząc pod hasłem:

„Proletarjusze wszystkich krajów

łączcie się!“ może liczyć jedynie na swoje siły.

Esdecy na zjeździe rosyjskim*).

„Wołna“ (organ „większości“ rosyjskiej socjalnej demokracji) skarży się na to, że na ostatnim zjeździe wzięła górę frakcja „mniejszości“, która, nie licząc się z opinią istotnej większości partyjnej, przeprowadziła swoje rezolucje, które obecnie obowiązują wszystkich członków partji.

Wytworzył się dziwny stosunek, że pomimo, iż, jak twierdzi „Wołna“, cztery piąte zorganizowanych robotników bojkotuje Dumę, rezolucja zjazdowa głosi, że bojkot ten był „błędem taktycznym“.

Otóż jako jeden z powodów, dlaczego mógł powstać taki stosunek, wskazuje „Wołna“ na tę okoliczność, że przedstawiciele S. D. K. P. i L., Bundu i Łotewskiej S. D. nie mieli na zjeździe prawa głosu, a gdyby mieli, rezolucja w sprawie bojkotu Dumy wypadłaby inaczej. (Cytowaliśmy ten ustęp w Nr. 100 „Robotnika“).

„Newska gazeta“ (organ zwycięskiej „mniejszości“) nie pozostała dłużna na te zarzuty i w Nr. 4 umieściła polemiczny artykuł, z którego dowiadujemy się niezmiernie ciekawych szczegółów o stanowisku, zajętym przez przedstawicieli S. D. K. P. i L.

Gazeta ta zaprzecza, jakoby przedstawiciele wszystkich trzech wskazanych powyżej organizacji byli pozbawieni głosu, przeciwnie, mówić im pozwolono, z wielką uwagą przysłuchiwano się ich głosowi, nawet obdarzano specjalnemi przywilejami, odstępując nawet dla nich od porządku dziennego, ale... prawa głosu decydującego im rzeczywiście nie dano. „Tego im nie można było dać — rozumuje „Newska gazeta“; przecież to byli nie delegaci z wyborów, a tylko przedstawiciele odnośnych komitetów centralnych“. Z tego wynika, że trzej wysłańcy S. D. K. P. i L. mieli na zjeździe tylko głos d o r a d c z y, decydować o niczym nie mieli prawa, a wysłuchawszy rozpraw i wiedząc, jakie zapadły uchwały, bezapelacyjnie poddali się w s z y s t k i m rezolucjom.

Mówimy „bezapelacyjnie“, gdyż Bund i Łotewska S. D. zastrzegły sobie, że projekty umów powinny być zastrzeżone przez zjazdy. S. D. K. P. i L. zaś umowę przyjęła ostatecznie. Uważa widać, że ze zadaniem swego zjazdu liczyć się nie potrzebuje.

W jakim stosunku znajduje się podobne postawienie kwestji do demokratycznej partji, tłómaczyć chyba nie mamy potrzeby.

Zatrzymamy się natomiast nad innym szczegółem który nas uderzył.

Z tego samego artykułu dowiadujemy się że przedstawiciele „narodowych“ partji (t. j. S. D. K. P. i L., Bundu i Łotewskiej S. D.), broniąc bojkotu Dumy, motywowali to tylko „warunkami czasu i miejsca, stanem wojennym, gwałtami administracji i t. p. rzeczami, co przeszkadzało socjalnej demokracji brać udział w wyborach“.

Oczom swoim nie dajemy wiary. Jakto S. D. K. P. i L. bojkotuje Dumę nie ze względów zasadniczych, a ze względów przemijających, oportunistycznych, czasowych? Czemuż w takim razie artykuły „Czerw. Sztand.“, mówią co innego? Co to znaczy? Czy w Warszawie na masówkach i w piśmie mówi się inaczej i co innego, a na Zjeździe rosyjskiej s. d. co innego?

Nie sądziliśmy, że wpływ pedagogiczny „Nowej Gazety“ i pedeków sięga aż tak daleko, bo przecie przytoczone motywy stanu wojennego, gwałtów administracji żywcem są pożyczone od nich.

Dalsza cytata „Newskiej gazety“ również ciekawa. „Jak stanowczo odrzucili przedstawiciele narodowych organizacji ten spiskowy charakter, którym przesiąknięta jest cała taktyka bolszewików, widać z tego, że ci sami przedstawiciele ostro krytykowali bolszewików za ich stosunek do sprawy walki zbrojnej“.

Czy nie za wcześnie esdecy, kierując się złudzeniami „konstytucyjnemi“, chcą pogrzebać tę walkę zbrojną?

*) Artykuł niniejszy był już w druku, kiedy otrzymaliśmy Nr 71 „Czerw. Sztand.“, zawierający szczegóły zlania się S. D. K. P. i L. z Socjaldemokratyczną Partją Robotniczą Rosji. Piszemy „zlania się“ pomimo użytego przez „Czerw. Sztand.“ terminu „zjednoczenie“, gdyż to odpowiada rosyjskiemu „slijanie“ w przeciwstawieniu do „ziednoczenia“ proponowanego przez Łotewską s. d. i Bund. Delegaci S. D. K. P. i L. powołują się na warunki zasadnicze, uchwalone przez IV zjazd ich partji odbyty przed laty. Wkrótce ma być zwołany V zjazd, w charakterze „najwyższej instancji“ a w przeddzień jego powzięte zostały uchwały w ostatecznej instacji przez trzech przedstawicieli S. D. K. P. i L.

Teraz jeszcze jedna uwaga. „Newska gazeta“ twierdzi, że S. D. K. P. i L. na zjeździe wypowiadała się za bojkotem Dumy warunkowo, ze względu na istniejący stan wojenny, „Czerw. Sztand.“ mówi, że delegacja jaknajenergiczniej występowała przeciwko taktyce „mienszewików“ w obronie bojkotu zasadniczego; który z tych oficjalnych organów prawdę mówi, zgadnąć trudno.

Wolna mównica*).

W imię czego walczą.

W pamiętny dzień 25 kwietnia, wzdłuż i wszerz całego Królestwa Polskiego, rozlegały się głośne nawoływania.

„Obywatele“ głosujcie tylko na listę N. D. jeżeli chcecie mieć posłów, „prawdziwych“ Polaków. Stało się im zadość, dzięki szalbierstwom i krętactwu, jakich się dopuszczali przy osławionych wyborach kozackich. Jednak dziwić się trzeba, że ludność, która oddawała swe głosy na tych zaprzańców, którzy od wieków zaprzedawali lud polski w ręce wrogów najezdniczych, jest tak naiwna w swych przekonaniach, wierząc iż drogą kompromisów, z ministrami carskiemi uda się tym wybrańcom hańby „narodowej“ co wyżebrać! I oto ku wielkiemu zdziwieniu, wybrańcy ci nie tylko że nie żebrzą o jakie takie ochłapy dla swych wyborców, ale przeciwnie, występują przeciw wywłaszczeniu obszarników na rzecz włościan małorolnych lub bezrolnych, gdyż oddziałałoby to ujemnie na nich, dalej sprzeciwiają się oni powszechnej amnestji, żądanej przez wszystkich, bojąc się by ci wypuszczeni na wolność rewolucjoniści nie wywołali czasem ruchów rolnych, zwróconych przeciwko wielkim posiadaczom. Mylą się ci panowie, nie mogą się oni przyczynić, lub też nie pozwolić na powszechną amnestję, my wiemy jedno, że tylko rewolucja może spełnić to, czego żąda lud rewolucyjny. Mędrkują ci panowie, że w obecnym okresie dziejowym niewykonalnem jest nadanie autonomicznych rządów wszystkim ludom podbitym przez carat, obstają natomiast za autonomją reakcyjną! Tak się przedstawia działalność owych słomianych półgłówków, którzy się zjednoczyli w jedną partję szlachecko-klerykalną, postanowili za wszelką cenę bronić swych najświętszych praw, a przedewszystkiem własności prywatnej! Oto są ich ideały, w imię których poszli nad Newę walczyc z tymi, którzy faktycznie już swe siły moralne stracili, i chcą teraz, kiedy mają nóż na gardle, drogą szacherki ustalić stosunki wzajemne pomiędzy szlagonerją, a wydziedziczonym włościaństwem. Myśmy się nie łudzili ani na chwilę co do ich przedsięwzięć i dobrych chęci od początku i do końca będziemy mówić, że proletarjat od swych ciemięzców nic nie dostanie, a tylko i jedynie zdobędzie naszą przyszłość drogą walki. I nie da się z niej sprowadzić głośno zawodzącym puszczykom.

Nie idzie nam tu o sam fakt, byliśmy bowiem dawno przeświadczeni o jego kierunku. Chodzi nam jedynie o wyjaśnienie konieczności walki tym, którzy dotąd nie stanęli w szeregach rewolucji, a oglądali się wokoło, myśląc, że pieczone gołąbki same wlecą do gąbki...

Robotnik z Pragi.

KRONIKA.

Wolność prasy. W Saratowie zawieszono wydawnictwo „Narodnego Listka“. W Teodozji generał gubernator zawiesił gazetę „Żyźń Kryma“.

Gadanina o amnestji nie wywiera najmniejszego wpływu na rząd. Administracja wypuszcza, coprawda, pewną liczbę osób uwięzionych. Wypuszczają oczywiście tylko zupełnie „prawomyślnych“, dla caratu niegroźnych — i wysyłają o tym depesze na wsze strony, starając się wywołać wrażenie, że rzeczywiście więzienia zostają z „politycznych“ opróżnione. Tymczasem te same depesze urzędowe donoszą, że w tych dniach wysłano na północ 300 „przestępców politycznych“. Niedawno z Moskwy wysłano przeszło 1.000 rezerwistów do gubernii wołogodskiej. Z urzędowego komunikatu dowiadujemy się też, że o zupełnej „amnestji“ niema wcale mowy. Komunikat powołuje się na depesze i adresy różnych grup „prawdziwych rosjan“, zaciekłych reakcjonistów itd., w których występowano przeciwko uwolnieniu więźniów politycznych.

Rząd nie myśli nawet o wypuszczeniu wszystkich osób „uwięzionych w porządku administracyjnym“, bez wyroku sudowego. Bo, pisze rząd, „wyroki sądowe nie zawsze są możliwe. Słusznie: są sprawy takie, za które najpodlejszy nawet sąd nie wydałby wyroku. A wtedy można to załatwić — „drogą administracyjną“, samowolą Skałłonów i innych łotrów. To wynika, zdaniem rządu, ze stanu wojennego. Komunikat ten jest dla nas zarazem wskazówką, że i o zniesieniu stanu wojennego mowy niema.

Niechaj i tak będzie! Ze stanem wojennym — czy też bez niego — nasza ostra walka nie ustanie ani na chwilkę.

Precz z sądami wojennemi! Nieraz wykazywaliśmy, jak zbrodnicze są wyroki śmierci, wydawane przez carskie sądy wojenne. Nie jest to sąd — a komedja. Wyrok jest z góry gotowy, chodzi tylko o załatwienie pewnej formalności.

Oto nowy dowód: W kwietniu sąd wojenny skazał 20-letniego robotnika Władysława Rolnika z Sosnowca na śmierć. Oskarżono go o zabicie strażnika Kociotka na Pogoni pod Sosnowcem. Zabójstwa nie udowodniono, a wyrok śmierci zapadł, „za to, że Rolnik był w tłumie, z którego strzelano do Kociotka“. Takie było uzasadnienie wyroku.

Sąd wojenny w Petersburgu zniósł wyrok, a przy powtórnem sądzeniu Rolnik został uwolniony.

Tylko przypadek uratował Rolnikowi życie: skarga kasacyjna opierała się na pewnych nieformalnościach. Gdyby tych nieformalności nie było, Rolnik, którego teraz nawet sąd warszawski uznał za niewinnego, zawisłby na szubienicy.

*) Artykułem niniejszym, pisanym przez towarzysza-robotnika otwieramy nowy dział „Robotnika“. Prosimy towarzyszów naszych aby z działu tego korzystali i aby nadsyłali nam artykuły, nadające się do „Wolnej Mównicy“ (Redakcja).

Z Partji.

Kawenczyn. Komitet lokalny 7 osób. Komitetów fabrycznych jest 5: w Kawenczynie, Ząbkach, Czaplowiznie, Pustelniku, Halberówce. Masówek odbyło się 8. S-decy mają stosunki tylko w Kawenczynie, bardzo nikłe zresztą. W Pustelniku esdecy żadnej organizacji nie mieli i nie mają. Stosunki ich ograniczyły się jedynie do urządzenia paru masówek i rozdania bibuły. 1 Maja świętowano wszędzie.

Nowo-Mińsk. Komitet lokalny składa się z 5 osób. Cała fabryka pozostaje pod wyłącznym naszym wpływem. Koło organizacyjne składa się z 60 osób.

Sprawozdania z komitetów lokalnych w **Łomiankach, Targówku, Markach** — nie otrzymaliśmy. O strejkach rolnych w naszym okręgu umieścimy w „Robotniku wiejskim“.

POKWITOWANIA.

Na strejkujących u Szajblera: Nr. 258. Armatura 7. 17. Nr. 257. Trykoty 2.40; zegar 2.10; Lampka 2.30; Gehajze 1.40; Nr. 255. Baumflek 4 55; Nr. 256 z fabr. Wienera 3.60; z fabr. Hirszowicza 5.60; Nr. 254 fabr. Brochisa 15.00; Nr. 270 fabr. Hantkego 24.20. Nr. 259—4.60; Nr. 260—7.00.

Administracja „Robotnika“ kwituje:

Kołp. uliczny (przez M.) konto 35 rb. Częstochowa (konto) 50 rb. Powiśle (konto) 5 rb. Praga (konto) 6 rb Sprzed. przez W. na b. c. 30 kop.